

KALENDARZ ADWENTOWY
Marta Chyła-Janicka

tel.793 640 413
marta.chyla@gmail.com

LOGLINE:

Mama ma problemy wychowawcze z Synem, daje mu kalendarz adwentowy, który ma być pomocą wychowawczą.

Dramatis personae:

Mama – (Laura Breszka) (42) perfekcyjna mama w garsonce, mówi do syna jak miła przedszkolanka do przedszkolaka, do przesady miły głos

Syn – (Michał Meyer) (12) rozpieszczony dzieciak, pazerny na słodczyce, niecierpliwy, roszczeniowy

Głos z offu – (Mateusz Grydlik) męski głos, imitacja syntezatora mowy „Ivona”

Górnik – (Michał Zieliński) (44) 100% śląskiego chłopca mówiącego gwarą (UWAGA SCENARZYSTY: Tekst wymaga korekty człowieka znającego śląski, przy czym nie należy przesadzać z ilością regionalizmów). Ma kołpak górniczy – galowe nakrycie głowy; umazany na czarno na twarzy

Chruścik – (Sebastian Stankiewicz) (37) nadaktywny psychopata, jego twarz jest otulona pluszowym chruścikiem. Akcesoria – wałek do ciasta oraz sitko z białym proszkiem, którym posypuje głowę

Pan Cenzura – (Marcin Dorociński) (44) spokojny, cierpliwy, wyważony. Granatowy garnitur, biała koszula, czarny wąski krawat. Na czole wielki pas z taśmy z napisem „CENSORED”. Nagrywa swoje wypowiedzi do dyktafonu.

Freddie Mercury – (Szymon Mysłakowski) (45) wąsy, biały tank top, wysokie jeansy, białe adidas. Trzyma mikrofon ze statywem

Mama-Maryja – (Laura Breszka) (42) – biało-niebieska tunika, płaszcz, nakrycie głowy. Uduchowiona, spokojna. W ciąży, z widocznym brzuchem, tuż przed porodem. Dodatkowo pomarszczony, realistyczny bobas-lalka

Wnętrze. Modny pokój nastolatka z bogatej rodziny. Po prawej stronie sceny drzwi, po lewej łóżko. Białe ściany, za łóżkiem ciemnoszara. Na wprost grafitowa kotara. W pokoju są neonowe dodatki, nad łóżkiem kremowe cotton ball lights. Pokój jak z katalogu wnętrz. Indywidualny charakter nadają rakietki tenisowe, plakaty, gitara. Na biurku parę książek i komiksów, mała sztuczna choinka. SYN (12) leży wyciągnięty na łóżku, opycha się chrupkami, kruszy na łóżko i na podłogę.

Słysząc kroki MAMY (42). Syn szybko chowa chrupki pod poduszkę.

MAMA

(uchylając drzwi)

Kochanie! Puk, puk, można?

Syn pośpiesznie wyciera okruchy z twarzy.

SYN

(z pełnymi ustami)

Cześć, mamó.

MAMA

(wchodząc do pokoju)

Z marketów już zniknęły znicze i wiązanki pogrzebowe, więc pomyślałam sobie, że najwyższy czas, żeby wprowadzić do twojego pokoju więcej akcentów świątecznych.

(podekscytowana)

Mam dla ciebie coś specjalnego...!

SYN

(przełykając)

Mm, co takiego?

MAMA

Mój prezent ma wartość edukacyjną. Pamiętam, że odkąd byłeś mały, zawsze byłeś taki... niecierpliwy. I rzucałeś się na słodczyce jak dzik.

(chwyta go za brodę)

Pora to zmienić. Popracujemy nad tym, dobrze, synku?

SYN

Dobrze, mamó.

Mama zaaferowana podchodzi do kotary, ciągnie za linę. Kotara rozsuwa się, odsłaniając gigantyczny kalendarz adwentowy – prawie wielkości ściany, z dwudziestoma czterema zamkniętymi okienkami, imituje dużą bombonierkę ze świątecznym wzorem.

MAMA

Ta-dam! Kalendarz adwentowy! Piękny, prawda? Wyćwicz cię w cierpliwości i wprowadzi świąteczną atmosferę w twoim pokoju!

SYN

(podrywa się z łóżka, ogląda z bliska kalendarz)

Łał! Mamó, dzięki! Ale super!

MAMA

Tylko proszę cię – otwieraj okienka po kolei i każdego dnia otwieraj tylko jedno. Widzisz te cyferki? Po kolei. Z umiarem. Nadmiar słodkości szkodzi. Żeby cię nie bolał brzuszek, ok? Obiecujesz?

SYN

(znudzony, z trudnością)

Obiecuję. Jedno okienko dziennie. Załapałem.

MAMA

(tuli go, targa z a polik, Syn trochę się krzywi)
Moje kochane dziecko...

(prawie śpiewająco)

Dobra, zmykam, pierniczki się upiekły.

Przydługo patrzy na niego czule, wychodzi z pokoju. Syn nasłuchuje przy drzwiach, czy poszła, wraca do kalendarza.

SYN

(napawa się, zaciera ręce)

Ho, ho, ho, oooo, ale będzie...! Ha, ha, ha!

Syn świdruje oczami po kalendarzu, naciska na okienko z cyfrą 4.

GŁOS Z OFFU

Czwarty grudnia – Barbórka.

Syn zdziwiony patrzy, jak okienko się otwiera. W okienku głowa GÓRNIKA (44), który wyciąga rękę z kilofem.

GÓRNIK

(entuzjastycznie, macha kilofem)

Barbórka! Nosz dzień! Kilofy w dłoń, dawać, chopy! Rym, cym, cym, tra la la! Zaczynomy bal!

SYN

(cicho)

Ja pierdolę, ale cyrk.

GÓRNIK

(do Syna)

Hej, pieronie! Cóżeś tak ubrany, ciućmoku, jak szmaciosz?! Idzimy, zara przemarsz orkiestry, wszyscy wyjdo z familoków, muzyka bedzie, skrzynie piwa bedom, dyrekcja, a ty żeś się tak odstawił, że żal!

SYN

Przepraszam... Chyba zaszła pomyłka. Mama dała mi kalendarz adwentowy i spodziewałem się w sumie czegoś innego w środku, wie pan, cukru, miazgi kakaowej, lecytyny sojowej...

GÓRNIK

Żadna pomyłka nie zaszła, czwartego grudnia zawsze jest Barbórka, Dzień Górnika! Nie uczyli ciebie w przedszkolu?

(głośno i dumnie śpiewa)
Górnikiem być niełatwa rzecz,
raz w roku święto jego jest!
Mundur zdejmuję, kilof szykuje
pod ziemię schodzi znów.

SYN

A właśnie, że precz z węglem! Tylko turbiny wiatrowe!
Górnictwo to niewolniczy system pracy, dezintujący życie rodzinne!

Górnik próbuje go uderzyć kilofem. Syn uchyla się i otwiera okienko z cyfrą 11.

GŁOS Z OFFU

Jedenastego grudnia – Dzień Chruścików.

Z okna nr 11 wygląda podekscytowany CHRUŚCIK (37).

CHRUŚCIK

(mówi podekscytowany, szybko i głośno)
Hurra! Nareszcie nasz dzień! Czy na nas mówią chruściki czy faworki, wszystko jedno, smakujemy zajebicie! Chruściki pany!

(prędko, z pogardą)
Nie to co jakieś zwykłe pączki, tłuste plebejskie kluchy z jakąś mazią w środku, że rzygać się chce!

(manierą Hitlera)
Oto nadszedł dzień, w którym jesteśmy docenione! My, chruściki! My, faworki! Jedenasty grudnia! Hu!

Chruścik sypie sobie sitkiem cukier puder na głowę.

GÓRNIK

(do Chruścika)

Tylko czwarty grudnia! Wungiel, haudy, sto procent Śluńska w Śluńsku!

(do Syna)

Nie słuchej tego ciastka, górnictwo jest najważniejsze!

Chruścik posypuje się białym proszkiem w sitku.

CHRUŚCIK

(do Górnika)

Phi, węgla nie da się zjeść, frajerze.

(do Syna)

Chruściki są najważniejsze! I wcale nie jesteśmy takie pracochłonne. Grunt to dobre składniki i zręczne ręce.

(obleśnie)

Masz zręczne rączki, chłopczyku? Wujek ci pokaże, jak się wykręca chruścika, żeby było dobrze.

SYN

Nie jestem pewien. Jaki ma pan indeks glikemiczny?

CHRUŚCIK

Podam ci bardzo prosty i szybki przepis na chruściki. Re-we-la-cja.

(bardzo szybko)

W chuj mąki, szczypta soli, łyżeczka proszku do pieczenia, jebnij jajko, dopierdol pięć żółtek, dojeb łyżkę cukru pudru, sześć łyżek gęstej śmietany!

SYN

W zasadzie myślałem o czekoladce z kalendarza adwentowego.

Syn rozgląda się po kalendarzu. Przyciska okienko z cyfrą 17. Powoli otwiera się okienko nr 17.

GŁOS Z OFFU

Siedemnastego grudnia – Dzień bez przekleństw.

W okienku widać głowę zaniepokojonego PANA CENZURĘ (44).

PAN CENZURA

(patrzy zgorzony na Chruścika)

Ale tu wulgarnie... Co za rysztockowa mowa nienawiści.

CHRUŚCIK

Co tam sześć łyżek. Siódmą dopierdol. Będziem se żałować.

Pan Cenzura wyciąga dyktafon, nagrywa swoją wypowiedź.

PAN CENZURA

(do dyktafonu)

Drogi pamiętniku. Jestem w przedziwnej przestrzeni. Trudno orzec, czy są tu istoty rozumnie. Spadkobierców kultury śródziemnomorskiej – zero.

CHRUŚCIK

(do Syna)

I na koniec łyżkę spirytusu. Inaczej zjebiesz.

PAN CENZURA
(do Chruścika)

Co za ordynarna wypowiedź. Wstyd! Agresja nie bierze się z powietrza, jest wyrazem bezradności. Panowie, tak nie można. Stąd wasze wszystkie problemy – z powodu wulgaryzacji języka.

GÓRNIK
(zaperzony)

Co ty wiesz o naszych problemach! Nie byłeś w Piekarach Śluńskich, nie jadłeś kapusty z grochem!

CHRUŚCIK
(do Pana Cenzury)

Jak mamy nie rzucać kurwami, jak pączkarnia na każdym rogu, a chruścikarni ani jednej! To ma być sprawiedliwość?! Każdy by przeklinał! Ja jebię, kurwa mać!

PAN CENZURA
(cierpliwie)

Spokojnie. Pomogę na nowo wam zdefiniować świat. Plugawa mowa zwyczajnie wam nie przystoi, panowie. Przekraczanie bariery dobrego smaku w języku nic dobrego nie przynosi, poważnie. Używanie pięknej polszczyzny rozwiąże wszystkie wasze problemy, gwarantuję wam.

SYN

Mam tego dość, co za głupi prezent! Chcę moją czekoladkę!

Syn naciska okienko z numerem 1.

GŁOS Z OFFU
Pierwszego grudnia – Dzień AIDS.

Okienko otwiera się. W okienku FREDDIE MERCURY (45). Uśmiecha się szeroko do Syna.

SYN
(wrzeszczy)

Mama! Mama! Maaaa-maaaa!

Momentalnie reflektor punktowy świeci na Freddiego Mercury. Freddie Mercury wychyla się ze swojego okienka do pasa.

FREDDIE MERCURY
(nachodzi na krzyk Syna, śpiewa, z nim gra orkiestra SNL)
Maaaamaaa! U-u-u-u!
Didn't mean to make you cry...!
If I'm not back again this time tomorrow!
Carry on, carry on...!

Rozzłoszczony Syn wciska okienko z numerem 25. Reflektor punktowy gaśnie, muzyka się urywa.

GŁOS Z OFFU

Dwudziestego piątego grudnia – Boże Narodzenie.

Okno nr 25 się otwiera. W środku MAMA-MARYJA (42), czyli Mama w przebraniu Maryi.

MAMA-MARYJA

Czy to już czas? Już czas! Zaczęło się!

SYN

Mamo...! Mamo, co ty...?!

(chrypiąc rozpaczliwie)

Ja nie chcę tego kalendarza! Mogłaś mi kupić coś innego!
Czemu mi nie kupiłaś czegoś innego?!

CHRUŚCIK

(agresywnie)

Co innego, co innego? Może pączka?! Co za rozpuszczony
bachor!

MAMA-MARYJA

No ale synuś, czemu pootwieraleś nie po kolei... Przecież
mówiłam... Po kolei się otwiera...

(trzymając się za brzuch)

Niech ktoś zadzwoni po ambulans, czuję skurcze! 25 grudnia,
mój termin porodu!

SYN

(rozgorączkowany)

Mamo, przepraszam, to niechcący, samo się otworzyło... Wyrzućmy
do śmieci ten kalendarz. Nie chcę go. Zniszczmy go, wywalmy...!

Mama zaczyna rytmicznie oddychać, wydmuchuje powietrze, trzymając
się za brzuch.

MAMA-MARYJA

Zaczyna się, nie żartuję, zaczyna się!

PAN CENZURA

(pośpiesznie)

Pani syn ma braki w wychowaniu. Używa wulgarnego słownictwa.

MAMA-MARYJA

(coraz szybciej, rytmicznie wydmuchuje powietrze)
Naprawdę?

GÓRNIK

Ten szczeniak ma w nosie tradycję!

CHRUŚCIK

Pani syn źle się odżywia. Nie wierzy w piramidę żywienia.

MAMA-MARYJA

(sapiąc)

Niemożliwe.

PAN CENZURA

Proszę pani, on używa ordynarnych słów. Przykro mi. Nie powinna była pani go rodzić.

GÓRNIK

Pani syn gardzi czarnym złotem – głównym towarem eksportowym Polski!

MAMA-MARYJA

(do Syna)

Synu, czy to prawda? To prawda, co panowie mówią?

Syn ma łzy w oczach, wykrzywia twarz w grymasie cierpienia.

CHRUŚCIK

(oskarżycielsko)

On jest złym człowiekiem.

SYN

Mamo, nie ufaj im. To nieporozumienie.

MAMA-MARYJA

(stanowczo do Syna)

Jesteś niegrzeczny i nie nadajesz się na dziecko. Na szczęście będę miała drugie!

Napina się. Wszyscy na nią patrzą. Mama-Maryja wyjmuje spod tuniki realistycznego, pomarszczonego, gołego bobasa-lalkę. Bobas płacze. Kiedy Mama-Maryja zaczyna mówić, bobas przestaje płakać.

MAMA-MARYJA

(słodko do bobasa)

Ciiii... Tu będzie twój pokój... Zobacz, jaki ładny. A tamten niedoskrobany niegodziwiec zamieszka w schowku na miotły, taak...?

SYN

(płacząc ochryple)

No ale mamo, no...!

Mama uśmiecha się do bobasa i tuli go. Syn rozpacza, lecą mu łzy, zakrywa pięścią usta, nie wie, co ze sobą zrobić.

FREDDY MERCURY

(śpiewa z orkiestrą SNL, celuje w Syna mikrofonem ze statywem)

I'm just a poor boy and nobody loves me.
He's just a poor boy from a poor family!

Mama-Maryja kołysze bobasa, wszystkie głowy patrzą z czułością na małego.

CHRUŚCIK

No i w tym roku wcześniej Boże Narodzenie, mnie pasuje.
Piątek będzie wolny.

Syn płacze osmarkany, rozpacza wijąc się po podłodze.

Orkiestra SNL kontunuuje instrumentalnie utwór „Bohemian Rhapsody” – najbardziej rockową część.

Syn wyje, jest zagłuszany przez orkiestrę.

Wygaszenie.

KONIEC